

Bolesław Bardzki.

— O koniu —
Ze stanowiska poetycznego.

Odczyt wygłoszony na dniu rocznicy
i Walnego Zebrania Kółka Rólniczego
powiatu brodnickiego.

BRODNICA (STRASBURG WPR.)

Nakładem autora.

Drukiem K. Wojciechowskiego.

1906.

Cena 50 fen.

Bolesław Bardzki.

O koniu

Ze stanowiska poetycznego.

Odczyt wygłoszony na dniu rocznicy
i Walnego Zebrania Kółka Rólniczego
powiatu brodnickiego.



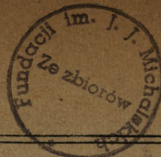
INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

BRODNICA (STRASBURG WPR.)

Nakładem autora.

Drukłem K Wojciechowskięgo.

1906.



Ku uczczeniu pamięci

**Założycieli Kółka Rólniczego
w Brodnicy w Pr. Zach.
roku 1861.**

1. **Śp. Ignacego Łyskowskiego,**
skarbnika i prezesa.

2. **Śp. Natalisa Sulerzyckiego,**

— 000 —
3. **Śp. Antoniego Kraszewskiego,**
późniejszego sekretarza

a uczczeniu zasług położonych Szan. Prezesom

1. **P. Feliksowi Ossowskiemu**
z Najmowa.

2. **P. Konstantemu Łyskowskiemu**
z Komorowa,

3. **P. Dr. Józefowi Karwatowi z Wichulca**
i jako skarbnikowi i sekretarzowi

4. **P. Aleksandrowi Maciejewskiemu**
z Kruszynek

poświęca

Z należnem poważaniem

Tutor.

Szanowni Panowie!

Temat o koniu ze stanowiska poetycznego obrałem z umysłu na dzień dzisiejszego walnego zebrania, jako pamiętny, założenia w dniu rocznicy. Proszę o wysłuchanie i cierpliwość 5 kwadransy akademickich.

Nim przystąpię do określenia konia ze strony idealnej, przypomnijmy sobie najważniejsze rasy tego użytecznego zwierzęcia.

W ogólności dzielą się konie na szlachetne i nieszlachetne, ciepłokrwiste i zimnokrwiste, pełnej lub półkrwi, i są rozmaitego krzyżowania.

Koń angielski pochodzić ma pierwotnie od niderlandzkich i litewskich, a przez łączenie ich z arabskimi powstała terażniejsza szlachetna rasa; zaś nowo-angielski powstał z krzyżowania z koniem hanowerskim, Perszeronem i Ardenem francuzkim, i tak, jak szlachetnej rasy, koń angielski jest długi, wyciągnięty i na wysokich nogach, tak nowo-angielski zwany Morgan-Race odznacza się głębokim korpusem, karkiem mięsistym i głęboką piersią.

Perszerony francuzkie pierwotnej siwej maści, są to grube, ciężkie konie i powstały podobno z krzyżowania z meklemburgskimi; z Perszerona powstały konie Anglo-Normand już lżejsze trochę i z tych dalej Clydesdale, koń ciężki, rozmaitej maści z gładką sierścią lub kruzącym się włosem.

Konie meklemburgskie pokrewnione z hanowerskimi i holsztyńskimi, są rosłe, pięknie zbudowane i bywają używane jako powozowe i wierzchowe.

Konie duńskie są rozmaitego typu, a najpraktyczniejsze tak zwane „małe,“ które krzyżowane z arabskimi całość normalnie pięknie przedstawiają i są użyteczne do wszelkich potrzeb rolnika.

Według zdania nowszych znawców koni, nie utrzymała się żadna z tych ras w czystości, błędy w krzyżowaniu zniszczyły prawie te rasy tak, że teraz już same mieszańce istnieją i to samo można powiedzieć z małymi wyjątkami o prusko-litewskich Trakenach. Czysto utrzymały się jeszcze ruskie kacapy, kare kruki, silne z długimi ogonami i nabitemi grzywami, kozackie konie stepowe i żmudzkie, nadzwyczaj, pomimo, małego wzrostu wytrwałe, silnej budowy, przeważnie maści żółtej z czarnymi grzywami i ogonami.

Na szczególną uwagę zasługuje również czystej krwi, koń arabski.

Ten jest średniej wielkości, pięknych kształtów, oczy ma duże wypukłe i ogniste no-

zdrza szeroko rozwarte, szyja piękna, wygięta odznaczająca się w sierści kilkoma z natury kręconemi gwiazdkami, „Kikri,” pierś szeroka, tułów długi, ogon naturalnie odsadzony, włos jedwabny, nogi kształtne i cienkie, stawy w nogach silne, wszystkie żyły, muszkuły i ścięgna dokładnie widoczne.

Chód arabskiego konia jest lekki, z kopyta, klus ciągły i wytrzymały, znosi on łatwo zmianę pożywienia, powietrza i wielkie natężenia.

Najpiękniejsze konie pochodzą z puszczy arabskich, a pomimo, że Arabowie rzadko kiedy sprzedają Europejczykom prawdziwie szlachetne konie, udało się jednak w nowszych czasach dojść do tego, że we wielu stadninach używają do rozplodu oryginalnych arabskich ogierów.

Tak zasługują na wzmiankę konie arabskie rozmaitej maści:

1. Ks. Sapiechy w Tarnowie w Galicyi;
2. Ks. Sanguszeki w Sławucie „ „
3. Hr. Branickiego w Białocerkwi w gub. kijowskiej.

Są to konie jeszcze czystej krwi 1—3" wysokie.

Pomiędzy innemi stadninami celują rządowo rosyjskie stada zwane też Orłowa w Strzelcu gub. odeska i w Chränowsku nad czarnem morzem. Są to konie arabskie białe, nie siwe, z czarną skórą i czarnem kopytem; takowe nigdy w starości na sierści kaszki nie dostają lecz zawsze pozostają białe. Typ tej rasy

przeszedł przez Turcyą z Arabii do Rosyi, stadnina ta wywodzi ich pochodzenie. od matki zwanej Żmija i ogiera arabskiego Nedim i to od roku 1680 zwana familja Żmijanedim.

Koń arabski według zdania wszystkich znawców celuje przed wszystkimi innemi i jeżeli jest troskliwie wychowany, odznacza się przed wszystkimi drugimi rasami wytrwałością i ogniem Trafnie go nazwano idealnym koniem, bo pomimo temperamentu jest łagodnym, szlachetnym i pełen cnoty.

Wieszcz nasz i autor pieśni o ziemi naszej Wincenty Pol już przed 60-ciu laty opiewa rapsod „o rycerzu Mohorcie“ i bierze za godło tego podania . . . słowa Kochanowskiego:

„Cnota sławą się płaci — rzekł — Jan z Czarnolasu“
Więc co było pocziwe za dawnego czasu
Niech i dzisiaj to jeszcze jako hasło świeci
Dla drużyny od serca i dla ludzkich dzieci!

Gdy zaś księciu Józefowi Poniatowskiemu „Mohort“ stadninę przedstawia . . .

Wieszcz nasz do duszy ludzkiej tak przemawia:

Po takim balu, gdzie jasno pod niebem
Świeciły gwiazdy dołem kagańce,
Pan Mohort innym obdzielił nas chlebem,
Gdy nas nazajutrz wywiódł w step na tańce.
Bo tu i popis i szkoła nielada,
Gdy nam podpędzić kazał swoje stada.
Dwa były stada — jedno zwał hetmańskim
W niem rosło konie polskiego zawodu,
Drugie, nazywał zazwyczaj sułtańskim,
To już drobniejsze, lecz wielkiego rodu.

Kiedysmy stada objeżdżali w koło
Zawołał ku nam pan Mohort wesoło:
„No tu jest arkan, więc panowie młodzi,
Kto chce mieć konia, niech arkan rzuci,
I weźmie konia co w tabunie chodzi,
I niech na obiad do nas na nim wróci!“
Więc jaki taki w rzemiosle nieznanem
Próbował szczęścia i rzucał arkanem
Ale daremnie

Hej! hej! szczęście nasze,
Że dziś z tatarem nie wojujesz „Lasze.“
Zawołał w końcu, gdy spłoszone konie
Już się poczęły rozbiegać po stronie;
Lecz gdy po chwili rozsypane z rzadka
Stały znowu rzekł: — „Oto jest matka!
Ta klacz wilczata co tutaj na przedzie,
I ona wiecznie całe stado wiezie;
Dziś by zginęła wzięta z tego stada
I żadna matka tak już nie przepada
Za swoim dzieckiem, jak za końmi ona
I jako lwica tak nieustraszona.
To postrach wilków i chociaż już starka,
Utlucze wilków więcej od Kafarka
A tu! ta druga, z małą strzałką, gniada,
To już ostatki Wiśniowieckich stada,
Krew arcypańska! tego rodu koni
Łapać na arkan, ni ujeżdżać trzeba,
Bo same z młodu przychodzą do dłoni...
Gdy je chcesz użyć podaj z solą chleba,
Ogłaszcz oklepaj i załóż wędzidło,
Siądź i jedź światem — byleby nie zrywać.
U każdej nogi u nich orle skrzydło,
Lecz się tych skrzydeł nie godzi używać,
Chyba już tylko w potrzebie ostatniej,
Kiedy ma wyrwać ze śmiertelnej matni.
U mnie! jak dzieci na ręku się rodzą
I co człowiekiem niewiązane chodzą.
Oto! jej córka, zwie się Korybutka,

Jak na rzut oka niby trochę krótka,
Ale jak nie ma krótkiego pałasza . . . ,
Bo! jeżeli krótki, to pomknij się bliżej,
Tak kiedy trzeba ni dłużej ni chyżej . . .
Sumak nie skoczy jak ta perła nasza.

Przed kilku laty zginęła ze stada,
I po trzech latach sama wraca rada . . .
Lecz sądzisz książę, że do koni może?
Nie! mnie starego szuka na futorze
I rzy i lata, że aż ziemia dudni . . . !
Poznałem rzenie wychodzę z namiotu,
A ona do mnie i aż drży od lotu;
Więc ogłaskałem i wziąłem do studni,
Ktoś jej dopiero jedną okuł nogę,
Więc rozkuć zaraz kazałem niebogę;
A potem sobie przed namiotem legła,
Jakby się sama obcej ręki strzegła!
A to! Giżycka! co chodzi po stronie . . .
Jacy Giżyccy, takie ich i konie,
Czem starsze, tęższe — a pewne po émaku,
Stąd nie ma równych do stepu i szlaku.
A to! już sławny jest ród sahajdaczny,
Biały jak mleko, ale skóra czarna,
Hardy i twardy, i z razu opaczny;
Ale jak ręka uchodzi go karna,
Całemu wojsku za przednią straż stoi,
Ktoby uciekał na nim, nie ujedzie,
Lecz się nie lęka ni ognia ni zbroi,
I kto naciera, ten będzie na przedzie,
Daleko widzi i słyszy na milę,
A dalej jeszcze wietrzy i przeczuwa;
Nigdy nie legnie, chyba przy mogile,
I inni kłusem, gdy on stępem suwa;
Kędy raz przejdzie, nie zmyli już z drogi,
Sam na sam hardy, lecz przyjaciół duszny,
I jako ręka człeku jest posłuszny,
Kiedy już przyjdzie do okazyi srogiej.

W tem spytał książę: „A to co za hetki?“

Gdy troje koni myszatyh pomknęło,
Na to rzekł Mohort: „To inwentarz letki,
Ot i sam nie wiem zkad się w stadzie wzięło.
Odkąd ma dusza końskiej maści rada,
Zawsze się myszka przybije do stada
I jakaś niby napaść oczywista!
Nie lubię myszki, bo maść narowista.
Ale ksiądz Rektor myszki tylko chowa,
Bo grubo-płaskie — więc i trudna rada.
Dawnim odganiał tę hańbę od stada,
Lecz teraz trudno powiedzieć i słowa;
Gdy klasztorowi myszka tak na czasie
To niechaj sobie i ta sierść się pasie,
A jeżeli gorszy księcia to myszate,
Jakże się wyda izabelowate....
Co tam po stronie się wlecze?
Cóż Mości Ksiaże o tej kłaczy rzecze?
To moja Iskra — „Kahorlicka córka“
Z stada Tarnowskich, z bachmatów hetmańskich,
Nie sierść, lecz jedwab — pergamin, nie skóra,
Zdatna do harców tylko arcypańskich.
Ktoby chciał wiedzieć, jaka cnota w rodzie,
Niech ją użyje w rycerskiej przygodzie;
Dopóki młode ma to krowie nogi,
Podobne osłu — coś później do muła;
Rok siódmy, ósmy dodaje ostrogi,
I więź i oko i zagra krew czuła;
A gdy chrzęst broni i trąbkę usłyszysz —
Rozdziera nozdrza i aż drży, aż dyszy,
I czuć wyraźnie aż w sercu przez siodło,
Kto krwi tej panem i co w bój go wiodło.
Po izabelce nie ma już w tem stadzie
Jak ta tu z grubą hreczką co na zadzie,
To ród sułtański dalekiego wschodu,
Gdzie struś w pustyni gniazdo swoje kładzie;
Więc orle piórko nie wychodzi z rodu.
Wielkie na koniu Bóg położył znaki —
Jednak i wichur bywa niejednaki;

Poniżej oczu podły wichher wszelki,
Powyżej oka wielkiego przymiotu,
Bo rozum znaczy — na szyi znak lotu,
A już na piersi znak odwagi wielkiej;
I koń o jednym wichrze to już dobry,
O dwóch, ma narów — ale znowu taki
Coby miał razem trzy niebieskie znaki
To już i mądry i lotny i chrobry,
I wielką łaskę ma u Pana Boga,
Komu do boju padnie na nim droga,
Bo nie da doknać jeźdźca, gdy na przedzie,
Wszystkich wybiega, gdy wyciągnie szyję,
Nie ma co rąbać, bo piersią rozbije,
A jak wnijść umiał, tak samo wywiedzie.
Nie darmo w świecie to pustynia słynie:
Póki w ojczyźnie jeszcze nie zaginie
Koń do pęciny od ucha żyłkowany,
Póty i rycerz będzie jeszcze znany.
Ten brudny kasztan, co tam jeden chodzi,
To syn sułtanka, a koń pod hetmana,
Trzy orle piórka i tam, gdzie się godzi,
I biała nóżka do tego siadana,
Więc nic lepszego!“ i krzyknął: „Arkana...
To koń dla księcia, bo to wichrów czoło!“
Skoczyli ludzie — czychają w około,
Wzrok się zapalił panu Mohortowi,
Zabrawszy arkan podjechał znienacka,
I jak pierścioneł, tak go rzucił z gracka;
A gdy padł prosto na szyję koniowi,
Kiedy koń ruszył, Mohort arkan ima,
Wziął go o kulę, pod nogę i trzyma!
I jękała ziemia i przypadli ludzie,
A w mgnieniu oka i koń się powalił,
Że się z nas każdy nad nim aż uzałił,
Ale tabuńczyk po niedługim trudzie,
Już go ochelznał i tak się uwinał,
Że siadł na niego i z oczu nam zginał.
Długo pan Mohort patrzył za nim w pola,

I rzekł nareszcie: „I to Boża wola,
I pójdzie ręką, gdy się tak prowadzi,
Bo szedł równo, a jak strzała sady.“
A gdy wysoko książę ten dar ważył,
Taki był kontent, że już dnia owego
Nie tylko starszych lecz i z nas każdego
Koniem ze stada swojego obdarzył.

Za takie trafne, świetne i idealne przedstawienie famillii końskiej Poeta odebrał w roku 1857 z Ukrainy od jednego z magnatów następujące pismo:

„Wielmożny Mości Dobrodzieju! Od Home-
ra aż do W. M. P. Dobr., niech to będzie bez
urazy, mam wszelką poezję za rzecz niepotrzeb-
ną, ale w Mohorcie zabiłeś mnie W. M. Pan
Dobr., wielkiego klina, bo poezja dla mnie rzecz
obojętna! Ale konie chowam i jak mi się
przynajmniej zdaje, że dobre konie. Otóż pro-
szę mi powiedzieć, zkąd W. M. Pan Dobr. wiesz
o tem, co piszesz o stadzie w Mohorcie, bo ja
na serjo lubię brać rzeczy. Słyszałem, że W.
M. Dobr. Profesorem w Uniwerzytecie Jagie-
łońskim i domyśliłem się, że musisz kurs hipp-
ki wykładać, jeżeli tak jest, to proszę mi do-
nieść o tem, a przyjadę do Krakowa.“

Na to odpowiedział Wincenty Pol:

„Wielm. Mości Dobrodzieju! Ja znajduję
się w tem samym położeniu w jakim W. P.
Dobr. byłeś, z tą tylko różnicą, że W. P. Dobr.
byłeś zapewne za młodu w Uniwerzytecie, za-
nim jeszcze chowałeś konie, ja dostałem się na
starość do szkoły, jak już na koniu jeździć

przystałem. Hippiki nie wykładam tylko jeografią; ale jeżeli W. P. Dobr. przybędziesz do Krakowa, miło mi będzie W. M. P. Dobrodzieja uścisnąć i pomówić z nim o koniach — a kiedy W. M. P. Dobr. taki przyrodzony wstręt czujesz do poezyi, zapewniam solennie, że nawet o rumakach Homerowskich nie będzie między nami mowy.“

Otóż! to taka była sprawa o koniu w poezyi dotychczas.

Śp. Marjan hrabia Hutten-Czapski, dziedzic Kiejdan na Żmudzi, zesłany na Sybir w roku 1864, zaczął tamże na wygnaniu w niewoli pierwsze konotatki skreślać do słynnego swego dzieła „Historja konia.“ Zabrano mu przez rząd rosyjski Kiejdańszczyznę, 80,000 morgową włość i całą stadninę ukochaną i uwielbioną. Po trzech latach jako wygnaniec powrócił do Więckowic do Księstwa do córki Zofji Stanisławowej Breza i poświęcił ostatnie lata ukończeniu cennemu dziełu „Hostorja powszechna konia.“ Trudno na razie wchodzić w szczegóły całości i najgłówniejsze momenta wynikające w tej historii „stworzenia“ ugruntowanego na staropolskiej hippologii, tej normalności wytryskującej z rodowodu i charakterystyki, w połączeniu z instynktu-przeczucia, mądrości, szlachetnych zalet i zmyślności. W dodatku kształtność, budowa, figura i chody! Z tego bowiem wynika wartość i ocena, genialność konia. I tak z roku 1812 przedstawia nam hr. Czapski już przezemnie przedtem wspomnianą stadninę

Orłowa z nad czarnego morza. Potomek familji Żmijanedom znanej od roku 1680, potomek tego stada ogier zwany „Luby“ kasztan z białą łysiną, własność Cieszkowskich dożył 40 lat, a syn jego „Obejan“ gniady po siwej klaczy „Epifanga“ lat 34. Jakie to były idealne i wartościowe konie zacytuję tu dowody: „Książę Adam Wirtembergski zapłacił za klacz kasztanową wierzchową „Bonę“ dukatów w złocie 500, a ta była po „Lubym;“ pułkownik Dwer-nicki za wałacha swego dukatów w złocie 400, jako generał na nim to zwyciężył później bitwę pod Stoczkiem 1831, a ten był po „Obejanie;“ książę Gorczakow, dowódca gwardji kirasjerów za „Semiramis,“ klacz karą po „Lubym“ dukatów w złocie 1000. Typ tych koni znajduje się dziś jeszcze na dworze Habsburgów i stoją przeważnie w Pradze na Hradczanie.

„Historja konia“ hr. Czapskiego oprócz z praktyki, wskazuje nam zalety, szlachetność tego zwierzęcia, wskazuje warunki piękności, dzielności, szybkości i wytrwałości — słowem również wystawia nam ideał konia. Czytając całość, zdaje się, że pomiędzy koniem, ziemią a człowiekiem jest jakieś psychiczne pokrewieństwo, pomiędzy temperamentem konia a ludzkim charakterem, w stosunku do usposobienia jeźdźca. Aby zrozumieć hr. Czapskiego ideje w historji konia, zaś Wincentego Pola w koniu ideały, jako poety i rolnika w krótkości udać się wypada i poradzić staropolskiej hippiki, która nie tylko, że przywiązywała wielkie

znaczenie do maści konia, ale nadto jeszcze umiała każdy znak na koniu położony odczytać niejako i tłómaczyć jego znaczenie podług odwiecznych praktyk i właściwego daru obserwacyi. Wszędzie widzimy to samo, gdzie się od wieków sławne hodowały konie i gdzie chów koni był i jest związany z życiem i powołaniem człowieka i narodu.

Według tej tradycyjnej hippiki, jest maść tarantowata pierwotnie pochodzenia perskiego, a dostała się do nas przez tatarów. Brudno-kasztanowata lub dropiata tarantowaczna na skórze lśniącej białości, o cielisto różowych chrapach i nozdrzach, o takim samym podkasaniu, lekkiej bardzo grzywie i nikłym ogonie — to jest maść pierwotna i oryginalna tarantów; którą tem wyżej ceniono, jeżeli nadto róg kopyt był czarny i lśniący, kształt obłoczysty, pęcina krótko związana, oko czarne i wypukłe, wyrost szyi koguci, centki tarantowaczny równe, jajkowatego kształtu, mało co większe od jaja, coraz drobniejsze ku szyi i na głowie, tak że się w końcu na głowie i nogach w dół kończyły grubą hreczką, lub jednostajną ciemną maścią. Pierwotne tarantowate konie nie były rosłe, jak wszystkie orjentalne rasy i miały ich wszystkie zalety, a zrażało to tylko nas do nich, że nie miały pięknych ogonów, bo zazwyczaj od spodu zawsze nagie, a tylko z wierzchu rzadkim, niezbyt długim, a często i krętem włosieniem pokryte, tak zwane pytki. Zrażało zatem nas do tarantów to, że nie mia-

ły pięknych ogonów, a wyjątkowo tylko bogatą kądziel. Kiedy więc w całej Europie, na wzór okazałego hiszpańskiego dworu poczęto już w XVII. wieku urządzać kalwakaty i cugi dworskie, sprowadzono i do Polski hiszpańskie i neapolitańskie konie, także przez arabskie poprawione, ale zachowały wielkość domowej rasy, silne grzywy i ogony, horbonosy, silne piersi i ogromny wyrost szyi. Przez takie rozrodzenie i zkrzyżowanie zmieniła się pierwotna tarantowacizna w żelazne, kare, gniade na siwe nawet centki. Te taranty, wszakże, nie są już ani tych zalet co oryginalne, ani tej wartości.

Stadninę rosnących cugowych tarantów miała swego czasu księżna marszałkowa Lubomirska, zaś książę sam wojewoda ruski miał odwieczne stado perskich oryginalnych tarantów, z którego pod wierzch brano lekkie konie. Dziś pozostały resztki tego stada w Złotnikach na Podolu. Tarantowate konie bywały cenione, bo zaletą tej maści jest wielka krew, silna więź, gładki fel i ręczość bez narowu. Taranty wyrastają wolno, późno do pracy wzięte służą i żyją bardzo długo.

Srokate konie są krajowego zawodu, a w piękniejszych i dzielniejszych koniach może już ostatkami pierwotnej polskiej rasy, naznaczonej tylko widoczniej dziś już jedynie w tej maści. Srokacizna niema nigdzie pierwotnej tak jak jest tarantowacizna, a regularna srokacizna dowodzi odwiecznego starania w hodowaniu koni i najstaranniejszego krzyżo-

wania ras i maści, stąd też zdaży się u nas częstokroć znaleźć i ocenić w srokatym koniu zalety i piękność, choć nie jest, jak to mówią: „wielkiego rodu i wysokiego żłobu.“ Czem regularniejsza srokaczna, tem niezawodnie koń lepszy; równy czapracek ciemnej maści na białej lśniącej skórze, należy do doskonałości — zwłaszcza jeżeli jest przytem głowa ciemnej maści i nogi w dół od kolan ciemne, róg czarny a ogon wzdłuż od krzyża na poły biały na poły ciemny, a do największej zaś perfekcyi należy już w karych srokaczach, jeżeli na białych płatach znajdują się z rzadka kragłe centki owalowego kształtu, jak na tarancie, bo taka srokaczna świadczy o przekształceniu trzech ras różnych i zejściu się trzech maści najbardziej od siebie odległych, to jest maści tarantowatej, maści siwej, której pierwotnie nie było w naturze i maści karej, która najdalej od siwej leży. W srokaciźnie są te maści u znawców najwyżej cenione, które z natury swojej najdalej od siebie legły; odróżniamy konie karo-srokate, potem gniado-srokate, dalej kasztanowato-srokate, bułano-srokate, i najpodlejsze myszato-srokate. Błędem jest, jeżeli srokacz ma od uda w dół białe nogi i porcelanowe oczka. Z natury jest bardzo wytrzymały, oddech ma silny i długi, o czem się przekonać można przy pojeniu, bo srokaty koń pojony zanurza łeb w wodzie wyżej chrapów. Ta rasa koni ma wiele bystrości i pojętności, czujności i odwagi. Nie należy to przypisywać

przypadkowi jedynie, że pod trębacza dają tradycyjnie srokate konie, że się na nich sadza małych chłopaczków lub, że sztukmistrze wszystkich narodów, jako i w cyrkach posługują się małemi srokatemi konikami, bo one słyną z pojętności i z łatwością wyuczyć się dają sztuk różnych, są bardzo posłuszne i umieją stać w miejscu bardzo cierpliwie, co dowodzi, że ta maść była zdawna łagodnie i z ręki chowana, że pojmuje stósunki ludzkie i jest rozumnie karną. Dodaję, że srokacze różowej skóry są bardzo łagodne i pojętne, ale srokacze czarnej spodniej skóry i twardego ogona (co siłę krzyża oznacza) są to konie największych zalet i największej trwałości w tej maści.

W odmianach koni, po srokatych i tarrantowatych, następuje według tradycyjnej hippiki, wytłómaczenie wszelkich innych maści i znaków w koniach, tudzież wytłómaczenie odmian biało-nogich, łysych, strzałkowatych, wytłómaczenie chrapek, gwiazd i odwrotów na końcu. Zafarbowanie sierści pochodzi podobno od większej lub mniejszej ilości żółci, która się w końcu wyrabia, we włosach przetwarza a maść koniowi daje; że zaś większa lub mniejsza ilość żółci, którą organizm wyrabia, wpływa stanowczo na naturę konia i na jego właściwość, ztąd też uważano maść w koniu za wskazówkę własności jego, ztąd zmienia się częstokroć maść z wiekiem, a nawet podług paszy i pory roku w koniu lub przybiera pewne odmiany, w miarę tego jak organizm wię-

cej lub mniej żółci wydziela. Maść u konia nie jest zupełnie obojętną rzeczą, a od wieków uważano sierść gniadą, która środek w maściach wszystkich trzyma, za najpierwszą i najlepszą.

Rozróżniamy odmiany: jasno-gniadą, złotą, skarogniadą, gniado-jabłkowatą i gniado-pleśniwą. Z tych za najgorszą mają znawcy jasno-gniadą zwłaszcza podpalaną t. j. gdy noga, nozdrze i brzuch przypłowe bywają — znak to niedobry, lepszy złotogniady zwłaszcza, gdy grzywa, ogon, nogi i uszy coraz bardziej czernieją. Skarogniady bywa wytrwały, silny i rozumny; gniado-jabłkowity bywa pilny i dobry, mocny, czasem w uporze do złamania trudny, zawsze jednak między gniadami ceniony i ledwo że nie najlepszy. Maść gniada w powszechności ręką i miarą chodzić lubi. Łagodnością i głaskaniem do prowadzenia lepsza niż ostrością, pamięta długo to, czego się nauczy, gniady chowa się łatwo, łatwo go dobrać, łatwo ujeździć i do wszystkiego użyć można.

Konie maści kasztanowatej nie stanowiły właściwie dawniej osobnej sierści, ale jedne policzano do gniadych, drugie do cisa-wych i tu już wchodziły konie izabelowate i wszystkie bułane. W ubarwieniu sierści kasztanowatej przeważa żółć, ztąd więcej narowu i złości w tej sierści, ztąd są niecierpliwe i nieміłe w wędzidle, niespokojne do siadania, łechczywe w karku, łydce i ogonie.

Dzielny kasztan potrzebuje bardzo spokojnej ręki; raz źle użyty lub znarowiony długiego potrzebuje czasu do poprawy, łatwo on się gniewem człowieka zapala i hardziej coraz bardziej. Kasztan jabłkowity bywa twardy i zawsze lepszy czem ciemniejszy i w sierści i w jabłkach; rudowizna zaś przerzucająca się po całej skórze kasztanowatej, należy już do najgorszych znaków w tej maści.

Po kasztanowatej idzie cisawa. Konie tej maści są w ogólności tego samego przyrodzenia co kasztanowate. Czem czerwieńsza cisowacizna, tem złośliwsze i niepewniejsze, trudne do użycia, niestałe i narowite, trudzą się prędko, a czego się nauczą, zapominają rychło. Cisawy koń o śniadej grzywie, takimże ogonie i ciemnej prędze przez krzyż, ten natury dobrej, wytrzymały i już pracowitszy. Trzeci bywa ciemno-cisawy, a ku temu z ciemną pręgą przez krzyż — a nareszcie ciemno-cisawo-jabłkowity. Sierść taka należy już do osobliwości i miewa wielkie przymioty. Na takim koniu dowodził król Jan Sobieski pod Wiedniem — zwał się „Pałasz.“ Czwarty cisawo-pleśniwy, który tem lepszy, czem się więcej włos mu po cisawej sierści przerzuca: „taki koń trwały, dobry i bezpieczny.“ Przyśłowiem mówi: „Cisawo pleśniwy, rycerzom szczęśliwy.“

Maść izabelowata rzadka, gdy czysta, a w koniu dzielnym wielkiej zalety. Konie tej sierści bywają wielkiej duszy użyte pod wierzch,

wielkiej wspaniałości, kiedy w cugu idą, jeden spoziera na drugiego i górnio się niesie, narów tu nieznany, karać się nie dadzą, pochlebiać im trzeba, bo się znają na sobie, tylko w drodze z nimi bieda, bo powoli jedzą i tylko z wysokiego żłobu; koni małych nie cierpią, ztąd jak napadną gdzie, biją i gryzą. Kucyk przy nich nie może chodzić i strach przy izabelowatym na wyrostka, gdyby na kucu siedział bo go sięgnie zadem przez drugiego konia, albo nakryje przodem. Izabelowaty zna się na rzędzie na szorze i okazji, czem szor i rząd bogatszy, czem większa okazja, tem górniej się niesie, zawsze dopisze, gdy trzeba, w największej wrzawie i natłoku spokojny i wspaniały; odważny ale nie junak; lubi łakocie, potrzebuje pieśczoły, lubi muzykę i najlepiej go się ujeździ, gdy mu przygrywają.

Bułana sierść w powszechności ani wielkich wad ani wielkich zalet nie ma. Często miękkiego ścierwu, to też prędko spada i prędko się poprawia. Bułany dobry do orczyka, gdy ma szerokie czoło, szeroko i równo między uszyna, a jest rozpartego zadu. Bułany koń gorszy, czem jaśniejszy, zwłaszcza jeżeli ma rybnie lub wilczate oko, jeżeli grzywa i ogon jednej maści z felem. Do piękniejszych odmian należą bułanki lśniaco-masłowate, z białymi jak śnieg grzywami i ogonami, te bywają bardzo łagodne, pojętne, wesole, bez złości i narowu, ztąd też wsadzano na nie wyrostków i niewiasty, bo jak się chodów i zwrotów wy-

uczą i bez wędzidła i bez wprawnej ręki, na cmokanie lub znak robią wszystko karnie i względnie; więcej jeszcze cenioną odmianą jest bułany o czarnej grzywie i takim ogonie a gdyby do tego przyszły uszka, jak u lisa czarno postrzyżone, czarne nogi i chrapy, ciemna pręga przez krzyż i ciemne lub czarne jabłka na zadzie — to już nie mieć go nawet za bułanka, bo dzielniejszych koni w żadnej maści nie bywa; ale bardzo rzadko się zdarza, żeby się te wszystkie znaki dobre w jednym koniu znalazły, częściej pojedynczo.

Bułano-jabłkowity jakieby jabłka nie były bywa zawsze trwałe, pracowity, cierpliwy ale rzadko skory, częściej tępy i małego pojęcia.

Sierść siwa bardzo chwalona, ale zaniebana w powszechności; jak już samo mówi przysłowie: „Kto nie miał siwego, ten nie miał żadnego.“ Siwy tem lepszy, czem ciemniejszy. Odróżniamy odmiany: siwo-jabłkowity, prese białą, siwo-gorczyczkowatą, dropiatą i szpakowatą maść. Siwo jabłkowity — dobry — zwłaszcza jeżeli jabłka w czarne lub niebieskie biją i są foremne. Konie takie bywają wytrwałe.

Koń prese biały, co z wiekiem nie chwytat tataraki — różowej skóry i białego rogu — jest spojrzenia dziwnie pięknego, wspaniały i do izabelowatych z natury podobny. Maść to monarsza, ale dziwnie delikatna, potrzebuje ciepła i wielkiego starania, podlega chromotom i

różnym chorobom, dla żołnierza niesposobna, jak już samo mówi przysłowie... Białe całe, albo wszystek dobry i chrobry, albo wszystek pies. Gdyby zaś białe (jak powyżej wspomniałem przy białych arabskich) miał skórę czarną i czarny róg, są to konie nieocenione, nadzwyczaj wytrwałe i z wiekiem przybywa im dzielności; czem dłużej ich biek trwa, tem większego nabierają ognia i płatami oblatuje z nich piana, a czarna skóra wychodzi na wierzch tak iż białe poszedł do harcu, mówi ich natura, a sino żelazny wychodzi z niego. Mniej wartości mają siwo gorczykowane z czerwonymi czarnymi i bobkowymi kropkami, zaś mroźkowe konie t. j. gdy wrona sierść z białą się pomiesza są już lepsze, a dobry znak, zwłaszcza gdy głowa, uszy, ogon i grzywa są czarne. Takie konie nazywają murzynki, lecz są dziś rzadkością.

Szpakowata maść miła na oko, ale nie wielkiej cnoty, jak już sama mówi przepowiedź: „Nad siwego na świecie nie ma, szpaczek chwyci lecz nie wstrzyma.“

Maść wrona nie wielkich jest zalet, jakóż u nas nie bardzo lubiana i kare konie nie mają miłości do siebie, a czego człek nie kocha, tego i chować nie powinien. Kary zimny, wołowaty, trwały wprawdzie, ale z tysiąca jeden dzielny i wesoły, chyba żeby miał foremną łysinę i był białonóżka na wszystkie cztery. Z karych najlepszy wrony, gorszy myszaty, a najgorszy popielaty i tem gorszy czem ja-

śniejszy. Pręga przez grzbiet i ciemniejsze nogi poprawiają trochę rzecz w tych odmianach, zawsze myszaty uważany za narowitego, a popielaty za mdłego. Myszaty, jeżeli dzielny nabywa łatwo wady ogona; jeżeli tępym nie można zdjąć z niego bata, ze wszystkich jeszcze najlepszy kawczej maści lekko oprószony siwem włosiem.

Karego nie mają wprowadzić za nieszczęśliwego konia, a jednak jest wojskowa przypowieść: „Na wronym nie jedź do boju, a gdy cię spieszą nie siadaj na kasztana.“ Tyle o różnych maściach według tradycyjnej hippiki.

Lecz jeszcze naturę konia zmieniają znacznie znaki w sierści i skórze, tak zwane nagłówne, nożne i felowe odmiany, które dodają wyższe znaczenie.

Z nagłówkowych znaków idzie naprzód łysina. Łysina podługowata, która brwi znaku nie dotyka, a nie kończy się nad nozdrzami, ale wąsko na chrapy przechodzi, dobrze świadczy o koniu; również podobna strzałka, która niby piórami na czoło przypada, a grotem ku chrapom, znamionuje dzielnego konia. Łysina szeroka, która oczu i brwi sięga, znak to w koniu gnuśności ducha i lenistwa ciała, ale zarazem długiego żywota. Koń białej mordy i takich chrap, znak głupstwa i miękkości, taki bywa niepowodny i prędko szwankuje. Gwiazda foremna nie wielka a jasna i srebrnego włosa na czole, jest znakiem dobrej natury w koniu, wielkiego serca i wielkiej cnoty, zwa-

szcza gdy się z taką odmianą dobry znak nożny łączy, to o takim koniu najlepiej sobie wróżyć można, ale w połączeniu ze złemi znakami nożnemi, mało co i jasna gwiazda poprawi. Gwiazda i chrapka biała źle znaczy, koń taki miły i łagodny bywa, ale przypadkom podlega. Famy gwiazda bez innych odmian, jest znakiem wesołości w koniu i czystego dowcipu a im foremniejsza tem większego.

Przystępując do tłómaczenia różnych znaków pocynam od nazwania każdej nogi, bo wyrażenia tradycyjne niestety u nas z zwyczaju wyszły, natomiast wkradło się dużo germanizmu.

Przednia prawa noga zwie się „wyskoczną,” bo koń ujeżdżony wyskakuje tą nogą przodem, gdy z kopyta ruszy.

Lewa przednia noga zwie się „grzebną” bo tą nogą koń wygrzebuje sobie w stepach paszę z pod śniegu.

Prawa zadnia noga zwie się „włóczną,” bo około niej ciągnęła się włócznia w szeregu czy w stadzie.

Lewa w końcu zadnia zwie się „siadaną” bo z tej strony wsiada się na konia i od niej przerzuca się nogę; cały też lewy pośc konia zowie się „wsiadany m.” Po „siadanej stronie” leży moc i złość konia, na siadaną stronę bierze koń na kiel, ztąd też wsiadając na konia z lewej strony i ważąc się w strzemieniu, ma go się od razu w mocy.

Nazywają także lewy pośc konia „wyto-

cznym," bo po tej stronie bywa w tok upięty, a prawy nazywają „odwłócznym“, bo po tej stronie nosiła i wlekła się włócznia. Przytaczam tutaj tych kilka wyrazów, by dać dowód jak już sam język świadczy tu o rzeczy, o hodowli koni i głębokiem zapatrzeniu się na istotę przedmiotu.

Otóż! w nożnych znakach znaczy „biała“ wyskoczna, konia spokojnego, wolnego, sposobnego do nauki; z przyrodzenia jest ta noga słabsza od grzebnej przez ubielenie.

Biała włócznia noga, znak to hardości i natury nieszczęśliwej, konia takiego nazwano odwłóczkiem i jest przysłowie wojskowe: „Siadany uciecze, odwłóczek powlecze.“ Jakoż ze wszystkich nożnych znaków w koniu, nie ma tak dobrego, jak gdy koń ma białonóżkę wsiadaną (lewą zadnią) nie wyżej ubieloną jak pod kostkę, bo wesołej fantazyi i wielkiego biegu i szczęśliwy. Jeżeli obie białe, odwłóczna i siadana, zwłaszcza gdy na czole gwiazdkę miewa, tem lepszy, byle nie miał nóg przednich białych a najbardziej prawej.

Koń w pończoszkach t. j. na cztery białonogi, znak to bardzo dobrego umysłu i fantazyi dobrej, ale łatwo szwankuje i chromieje, chyba, że ma łysinę foremną, wówczas to wielką znamionuje dobroć. Koń bez żadnej odmiany, jednostajnej jest natury, pracowity, ale bez fantazyi a często hardy i uporny. Po nagłównych i nożnych znakach idą w koniu znaki felowe, znamionujące w koniu krew dobrą i ród



szlachetny. Tu wypada rozróżnić naprzód odwroty czyli piórka orle od wichrów (krykri) czyli wirów, ale nie od tych wirów (sierści), które ma każdy koń na czole, na gardzilu i t. d., ale od tych wirów, które się po innych miejscach znajdują na koniu.

W największej cenie miane jest orle piórko, czyli odwrot podłużny, a tem wyżej cenione, czem dłuższe i równiejsze po obu połciach konia, równej długości i w tem samym miejscu. Dobre orle piórko, gdy na czole, po obu stronach wzgłuz szyi, dobre jeżeli ich więcej jest, gdy w nieparzystej liczbie, na grzbiecie, w podłe samego rzepia, słowem tam wszędzie, gdzie koń okiem zajrzeć nie może. Mniejszej już ceny wiry i wichry, zawsze jednak dobrze świadczą o koniu i jego rodzie, byle nie znajdowały się blisko serca lub na sercu, ale tam gdzie koń o nich wiedzieć nie może. Znak to szczęśliwy, wielki i dzielny!

Oto jest znamię! znak zalet, pojętności i cnoty i konia dzielności.

Nieśmiertelny wieszcz nasz Adam Mickiewicz opiewa dzielność arabskiego konia i śpiewa Kasydę na cześć Emira Tadż-Ul-Fechra — pod tytułem „Farys.“ To zaszczytne nazwanie u Arabów-Beduinów, znaczy to samo, co chevalier czyli rycerz w wiekach średnich.

„Czarny mój rumak, jak burzliwa chmura,
Gwiazda na czole jego, jak jutrzienka błyska,
Na wolę wiatrów puścił strusiej grzywę pióra
A nóg białych polotem błyskawice ciska.“

Te cztery wiersze zawierające opisanie dziel-
nego konia są tłómaczone z arabskiego cztero-
wiersza, umieszczonego w notatach do trylogii
arabskiej pana de Lagrange. Zaś wieszcz nasz
dodaje:

„Pędź latawce białonogi
Góry, chmury z drogi . . . lasy z drogi

i charakteryzuje szybkość i odwagę konia:

Ja! pędzę, ja nie znam trwogi . . .
Pędź latawce białonogi . . .
Trupy, huragani, chmury z drogi!

Dalej charakteryzuje nieśmiertelny Adam
konia siłę, energiczną wolę i przeczucie tkliwe
i instynkt tegoż w żalosnej swojej baladzie:
„Ucieczka“ serc kochających i pogoń.

W cwał mój koniu w cwał —
Mamy sadzić dziesięć skał . . .
Tętnią błonia pogoń bieży
Tuż przed koniem przepaść leży
Koń! jak gdyby zbył ciężaru
Przemknął dziesięć sążni jaru! i t. d.
Stój mój koniu! koniu stój,
Przebyłeś nim zapiał kur . . .
Tyle rzek i skał i gór
A tuś zadrżał koniu mój?
Wiem ja koniu czego drżysz:
Mnie i Tobie boli krzyż. —

I zadrżało to zwierze, przeczuciem i instyn-
ktem, bo za moment znalazło śmierć w prze-
paści razem z swoim panem i tegoż bogdanką.
Drugi przykład o zmyślności konia, choćby w
zdziaczałym stanie, a tegoż wytrwałości i cno-
cie jest:

Mazepa Jan (szlachcic kołodyński) hetman kozacki na Ukrainie w roku 1663 osiadł na Wołyniu i zyskiwał dla powstania Lubomirskiego szlachtę, wojsko Polskie i kozaków. Oskarżony przez Doroszenkę, śledzony przez sąsiada Falichowskiego za stósunek miłosny Mazepy z jego żoną, został osądzony o zdradę konfederacyi wojska polskiego. Falichowski zaprosił do siebie Mazepę, kazał go rozebrać do naga, przywiązać na własnym koniu twarzą do ogona a zbitego i rozhukanego rumaka puścić z ofiarą samopas. Przez zmyślność tego konia prawie cudem został ocalony Mazepa, a dalsze jego losy posłużyły za temat do pięknych utworów wielkim poetom:

Angielskiemu Byronowi jako poemat; Słowackiemu jako tragedję i sławnemu powieściopisarzowi rosyjskiemu Bulharynowi, jako romans . . . i tak rozhukany rumak — zmyślnością uratował życie człowieka, był podwaliną dalszych losów jego . . . przyszłości i przebiegu sprawy . . . i stał się przyczyną . . . przedmiotu . . . z stanowiska poetycznego.

Z tej okazji przypominają nam się rysunki Kossaka, ojca i syna. Oddanie konia przez tych artystów jest tak piękne i wspaniałe, że godzinami bez przerwy wpatrywać się można w te dzieła, które tworzą odrębne studjum i czysto oryginalne. Konia postawa, ruch łba, wietrzenie chrapami, tulenie uszy, w biegu ruch nogi i rzut oka jest naturalny i idealny, czy to jako zwiastuna „szczęścia lub nieszczęścia.“ Kto z

nas nie widział te arcydzieła, takowych nie osądził i nie przebiegł myślą zadania konia?

Hetmana Czarnieckiego widzimy na tarantowatym, temperamentu wesołego i junackiego z kopyta rwącego — koniu.... gdy Szweda gromi i ściga... przy łożu śmiertelnym bohatera, tegoż wierzchowca z utulonemi uszami, okiem smętnem i łbem smutnie spuszczoneym.

Również w trylogii Sienkiewicza, jest koń, choć krótko, ale dobitnie zcharakteryzowany:

Gdy ksiązę Jerema Wiśniowiecki w Łubniach dosiadł konia na wyprawę przeciwko Chmielnickiemu, rycerzowi Jeremi zbrakło ufności i zaufania, czy siły starczą... i duże łzy stoczyły mu się zwolna na policzki... W tem Szysiak, ksiązęcy wierzchowiec wyciągnął szyję i zarżał, a rzeniu temu odpowiedziały zaraz wszystkie konie inne pod chorągwiami. Te głosy ocuciły z zadumy księcia i napełniły go otuchą. A toć! zostaje mu jeszcze sześć tysięcy koni, wiernych towarzyszy, sześć tysięcy szabel, z którymi świat mu otwarty, a których czeka, jak jedyne go zbawienia pogiębiona Rzeczpospolita.

Przy oblężeniu Zbaraża zrobiono wycieczkę na nieprzyjaciela. Jak orzeł spada na stado białych pardew, a one zbite przed nim w lekkliwą kupę idą na łup drapieżnika, który rwie je pazurami i dziobem, tak pan Longinus Podbięta wpadłszy w środek nieprzyjacielskich szyków szalał ze swym zerwikapturem na swojej inflandzkiej kobyle. Kobyla zmieniła się

w jakiegoś smoka... ziejącego płomień z nozdrzy; a zerwikaptur troił się w rękę rycerza. Kobyła sama walecznie nacierała, Kislor-Bak, olbrzymi Aga, rzucił się i padł przecięty na dwoje.

Ilustracje Kossaka przedstawiają nam Horpinę i Bochuna na pięknych koniach i inne okazy z opisu Sienkiewicza o zdolności i wartości konia.

W Potopie ucieczkę Bogusława Radziwiłła na dzielnym koniu Kmicica, gdy tenże do króla zdrajcę żywcem porwać pragnął, potem... zgubę zdrajcy w potykaniu się ostatnim pana Jędrzeja z Bogusławem w skutek zwinności zwrotu i wytrwania wierzchowca.

W ostatnim tomie trylogii „Pan Wołodyjowski“ przedstawia autor wierność, smutek i zgubę konia, gdy Baśka ucieka przed Azją-Tuhajbejowiczem, przebywa szczęśliwie knieje i moczary, dopóki konik jej nie zarywa się na lodzie! Baśka chwyciła za lejce i cofając się ku drugiemu brzegowi poczęła je ciągnąć z całej mocy... ale bachmat zasuwiał się w głębinę i nie mógł z niej wydostać już nawet przednich nóg, by je zaczepić o nieporuszony dotąd zrab lodu. I lejce naprężały się coraz silniej, a on pogrążał się coraz bardziej. Wreszcie zanurzył się zupełnie — tylko szyja i łeb wystawały mu nad lodem. Począł na końcu stękać prawie ludzkim głosem, wyszczerzając przytem zęby; oczy jego patrzyły w Basię z nieopisanym smutkiem, jakby jej chciał mówić: „Niema

już dla mnie ratunku, puść lejce, bo i ciebie jeszcze wciągnę.... Jakoż nie było dla niego ratunku i Basia musiała puścić lejce... a gdy bachmat skrył się zupełnie pod lodem, poczęła Baśka szlochać jak dziecko.

Znam też przykład wierności, smutku i przywiązania konia do miejscowości; i tak służył w Wichulcu w pracy Deresz 35 lat. Odebrał łaskawy chleb i nie był wiązany. Gdy poczuł swój koniec, wyszedł w podwórze, obejrzał wszystkie kąty, sprzęty i wozy gospodarcze, tam się położył, westchnął, stęknął, zadrgał kopytem i podziękował za wierną służbę.

W najnowszej powieści Sienkiewicza „na polu chwały“, gdy król Jan III. stanął na Kahlenbergu pod Wiedniem, charakteryzuje autor królewskiego konia „Pałasza“, jako najdzielniejszego rumaka. Już w przed dzień bitwy Sobieski z konia wydał wojsku historyczne hasło: „W imię Panny Maryi, Panie Boże dopomóż!“ „Pałasz“ parsknął, zarżał i grzebnął nogą na znak zgody i radości, a na drugi dzień prawie człowieczym rozumem parł na Turka — rżęsiło... rysio z kopyta i junacko.

Kto nie słyszał o koniu Kościuszki? Konika tego przywilejach i zmysłowości, tak dalece Naczelnika szlachetnemi czynami zbałamuconego! Zdarzyło się, że jednego razu, gdy koń sam stanął przed proszącym, Kościuszek nie miał pieniędzy. Koń stał i czekał! Naczelnik był zmuszony zrobić odpowiedni ruch ręką, tak jak gdyby dawał jałmużnę, a wtenczas dopiero

konik sam się poruszył zadowolony w dalszą drogę.

Wierzchowiec śp. zasłużonego doktora Marcinkowskiego z Poznania stał niewiązany przed chatą chorego cierpliwie, aż jego pan od pacyenta powrócił i tak był szlachetnością jeżdża przejęty, że sam skręcał do każdej strzechy włościańskiej.

Dużo! — dużo by można jeszcze powiedzieć o koniu, jako stworzeniu idealnym, wskazać szlachetne tegoż zalety, warunki piękności, dzielności, szybkości i wytrwałości.

Cnoty czujność i delikatny zmysł dobitnie charakteryzuje wreszcie Wacław Gąsiorowski w powieści historycznej z epoki napoleońskiej „Huragan.“

Gdy Bonaparte w grudniu roku 1806, jako zwiastun nadziei i lepszej doli zbliżał się do Warszawy, koń jego biały Arab pruć powietrze i sunął naprzód sam, bez ostróg, bez targnięcia cugli. Cwałował a płynął, zda się! Suchy kształtnie wygięty kark ani drgnął prawie, choćy przeżyły się i zginały siłą niepomierną, a giętkością i wdziękiem. Krew w arabie grała, każda żyłka delikatnych a stalowych pęcin drgała błyszczące oczy rumaka toczyły ognie. Niekiedy arab szarpał niecierpliwie mundsztukiem, zgrzytnął cisnącem mu pysk żelazem, lub zarzał przeciągle, dźwięcznie i hardo, lecz przeciągliwie i upornie! Czuł się na polskiej ziemi! Czuł butność i chytrość jeżdża! Zapewne zmyślność mu może dyktowała przeczucie, że w

kilka miesięcy traktatem tylżyckim w namiocie na Niemnie przez podanie ręki... Dalili pruskiej, zawód spotka nadzieje Polaków i Warmia skreślona zostanie na zawsze z mapy Rzeczypospolitej.

Dalej opisuje Wacław Gąsiorowski cnoty araba, wychowanego na mazowieckiej ziemi, ciemno-jabłkowitego śronka p. Floryana Gortatowskiego i tegoż konia przywiązanie do jeźdźcy. Roku 1807 szli nasi warszawscy szwoleżerzy, późniejsze dzieci i zuchy Napoleona pod Samosierrą do Bourdau i odpoczywali w Frankfurcie nad Odrą, znany z pobytu swego dawniejszego w Barze marszałek Kellerman mustrował polskie konie i ten śronek Gortatowskiego szczególnie podpadł mu w oko. Gortatowski puścił konia luzem i skrył się pomiędzy środkiem linii pułku. Na świstawkę konik biegał po całej linii, znalazł swego pana, przypadł z radośnem rżeniem do ręki pana Floryana i przytulił łeb do jego piersi, potem każde słowo w lot pojmował i spełniał zwrot za zwrotem, cicho i potulnie. Lecz gdy marszałek chciał nim powodować, najeżył grzywę i białe zęby wysunął! Widząc to, rzekł, pociągając bokobrody wachmistrz p. Stadnicki: „Nie lubię tego psa mać! ale to nie — koń to od morza do morza — psa mać i tyło! i co?” Na to pan Kellerman powiedział: „Ja coś wam o takim koniu powiedzieć mogę, jest to tak zwany u nich polski koń, powstały ze skrzyżowania arabskich synów pustyni z dawnymi wychowawcami stepów nad-

dnieprzańskich; wykształcony w bojach, a wychowany wśród potulnych koników mazowieckich, koń to zalet wysokich, bo obok przymiotów wytrwałości a rącości, łączy najważniejszy, bo przywiązanie do swego pana. Zasługa to wprawdzie i jeźdza! Konie te za mojego pobytu w Polsce były już rzadkością!... tem większą, że kto miał konia takiego, sprzedawać go nie chciał. Zresztą stworzenie to dziwne! Zmiana pana psuje go... demoralizuje!... wówczas tylko stoi na wysokości swoich zalet, gdy służy temu, kto go ujeździł, kto z nim obcuje, kto sam go pielegnuje i opatruje.

Szanowni Panowie! Czas z sielanki powrócić do sielskości, a że opisy moje są słabem i niedokładnem jeszcze odbiciem w obec prawdy i poezyi, proszę o pobłażliwą krytykę i łaskawą dalszą dysputę. Jak do wszystkiego poczyną świat zwolna powracać, co bez potrzeby zarzucił, czego w swym czasie ocenić nie umiał, tak też powraca dziś znowu do staropolskich koni, które są właściwie pochodzenia orientального.

Oparty na przeszło trzydziestoletnim doświadczeniu śmiałybym twierdzić, że nie ma konia roboczego, a wogóle konia przydatnego i wytrwałego nad prawdziwego konia polskiego. Chociaż koń polski jest mniejszy i nie tak kościsty jak na przykład meklenburski, jednakże dosyć on jest rośły i silny, do wszelkich robót w gospodarstwie zdatny, a przytem tak wytrwały, jak każdy koń inny. Polskie ko-

nie nie znają koców czyli derek do przykrywania, rzadko doznają troskliwej opieki i pielęgnowania, wytrzymują godzinami na mrozie, idą potem 6 do 8 mil bez popasu, są zawsze zdrowe i rażne, przyszedłszy do stajni wytarzają się dobrze i z wielkim apetytem jedzą; słowem przy dobrej opiece są to konie nieocenione.

Ogólne usługi jakie koń oddaje czynią go niezbędnym w gospodarstwie wiejskim, w przemyśle i na wojnie. Chów zatem koni posiada wielką wartość, a znaczenie właśnie dla rolnika i przynosi zawsze zyski.

Niechajże koń, ten użyteczny przyjaciel ludzkości idzie każdemu ręką, a w szczególności pod względem hodowli życzę „Szanownym Panom“ wszelkiego szczęśliwego powodzenia i zakończę to życzenie-powtórnie słowa ojca Urszulki, Kochanowskiego, jako w Motto ujętych przez Wincentego Pola:

„Cnota sławą się płaci — rzekł Jan z Czarnolasu —
Więc co było pocziwe za dawnego czasu
Niech i dzisiaj to jeszcze jako hasło świeci . . .
Dla drużyny od serca i dla ludzkich dzieci!“

Wichulec, dnia 6. II. 1906.



F. 8171

Księgarnia K. Wojciechowskiego w Brodnicy (Strasburg Wpr.)

poleca:

Bolesław Bardzki. Poradnik Gospodarski
Hodowla i leczenie koni, bydła, owiec, trzo-
dy chlewnej i drobiu w połączeniu z pra-
ktycznem zastosowaniem teoryi żywienia i
z dodatkiem mleczarstwa. Cena 1,50 m.

— Gospodarz, przez Ignacego Łyskowskiego
podług wymagań tegoczesnych zastosował
Bol. Bardzki. Edycja XII. Cena 1,50 m.

— Cztery nauki gospodarcze dla włościan.
Cena 60 fen.

Ks. J. Doering. Niewiasty z Kałdusa czyli
skutki złośliwych języków. Cena 25 f.

— Młody Skrzypek. Cena 15 f.

— Zamek Starogrodzki. Cena 25 f.

— Kilka uwag z podróży. Cena 15 f.

Kamerton. Dziwne przygody w wycieczkach
Cena 25 f.

— Istny polski Sowizdrzał. 25 f.

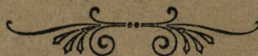
— Bukiet najulubieńszych pieśni światowych
30 fen.

W. Lassota. Wielki Deklamator Polski. 2 m.

— Wielki Bazarz Polski. 1 m.

— Spiewak Wielkopolski. 50 fen.

— Praktyczna Kucharka. 1,25 f.



F.8171